



NR 100

MARZEC - KWIECIEŃ 2015

ISSN 2084-3186

kościółek

W numerze:

Radość życia
Cud w Sokółce
Wielki Tydzień

100. numer



Płachta • Poplewska • Story • Świstak



fot. T. Poźniak

Mały jubileusz

Jak powiedział mi kiedyś ks. Grzegorz Krupa, asystent parafialny „Kościołka”, od zawsze wiedział, że (wcześniej, czy później) trafi do jasielskiej parafii św. Stanisława, znanej mu z czasów licealnych w osobach animatorów i animatorów, prężnie działających wówczas w kościółkowej „oazie”. Spotkaliśmy się zatem po dwudziestu latach, od czasu, kiedy jeździliśmy razem na rekolekcje wakacyjne oraz kiedy wspólnie przygotowaliśmy I Rzeszowskie Dni Kultury Szkolnej (a potem kilka kolejnych ich edycji). Po naszych doświadczeniach z gazetkami szkolnymi (moich z „Alternatywy” w I LO w Jaśle i jego w „Commendabilis’ie” w III LO w Rzeszowie), a także wielu następnych, mniej lub bardziej ważnych „dziełach pisarskich”, przyszło nam wspólnie redagować gazetkę parafialną. Z propozycji skorzystałem i nie żałuję ani jednej chwili spędzonej na pisaniu, edycji, czy też przy komputerowym składzie i przygotowywaniu **k** do druku.

Ponad trzy i pół roku pracy, dwadzieścia wydanych numerów – niby niewiele, ale dużo się przez ten czas zmieniło: piszący, współpracujący; zmienił się styl pracy i, jak nie trudno zauważyć, zmienił się layout, a teraz oddajemy w ręce czytelników **k**, pierwszy raz w historii parafii, w całości kolorowy. Owo marzenie, wyrażone przez Stanisławę Kutynę w editoriale do numeru 81, stało się faktem. Warto więc wierzyć w marzenia! Spełniają się częściej niż nam się wydaje. Podobnie cuda, które dzieją się każdego dnia – wystarczy tylko szerzej otworzyć oczy i serce.

W stylu przez siebie przyjętym, dla czytelnika zawsze subtelnym, opisuje Urszula Radoniewicz temat trudny i bolesny: radość życia. „Trud, boleść, radość?” Zestawienie tych słów brzmi jak oksymoron, bo zestawiać chęć przeżywania radości każdego dnia z tym, co przeważnie smutkiem wypełnia? Choroba, praca (może częściej: jej brak), nieporozumienia z innymi ludźmi; w portfelu i na koncie w banku wciąż mniej, niżby się chciało...

Ale jednak da się inaczej! Zmiana sposobu odczuwania, a dokładniej rzecz ujmując: przestawienie myślenia na właściwe tory, otwiera niesamowite perspektywy na życie. Jest ono kluczem do Nowego Życia. „Jakie tory są właściwe?” – zapyta ktoś. Ano te, które dają prawdziwą radość, mimo choroby, braku pracy, czy też niewystarczających środków na rachunku. Między innymi, także o tym opowiada film „Bóg nie umarł”, a który do obejrzenia, pisząc na sąsiedniej stronie, poleca ks. Piotr Sałek.

Historię naszej gazetki przybliży Zdzisław Świstak, a ja zapraszam do refleksji przy zdjęciach Jakuba Jajugi z liturgii Triduum Paschalnego oraz z mszy i procesji rezurekcyjnej, a także do Sokółki, miasta leżącego między Białymstokiem a Grodnem.

Zdzisław Świstak

Spis treści

- 3 | Bóg nie umarł
ks. Piotr Sałek
- 4 | Wieczór jasielski
Anna Dziura
- 5 | Wyklęci
Anna Dziura
- 6 | Po remoncie
Jadwiga Rusyn
- 7 | Przyjmij pielgrzyma
Agnieszka Stanis
- 8 | Rekolekcje ze śpiewem
z o. Longinem Plachtą SJ rozmawia Sylwester Wilk
- 9 | Wielki Tydzień i Zmartwychwstanie
fotoreportaż Jakuba Jajugi
- 10 | Kazanie na Wielkanoc
ks. Artur Kostrzqb
- 12 | Radość życia
Urszula Radoniewicz
- 14 | Gdzie są księża z tamtych lat?
o ks. Marku Storym
- 15 | Moje pisanie
ze Zdzisławem Świstakiem rozmawia Sylwester Wilk
- 16 | Cud w Sokółce?
reportaż Sylwestra Wilka
- 18 | 100. numer
Zdzisław Świstak
- 20 | Kłótnia kontrolowana
Anna Poplewska
- 21 | Ostatnie rekolekcje
felieton Maksymiliana Bajorka
- 22 | Kobieta domowa
recenzja Niny Cieślak-Wilk
- 23 | Sakrowpadki
oprac. Nina Cieślak-Wilk

kościółek

dwumiesięcznik
parafii pw. św. Stanisława BM w Jaśle
ul. Krasińskiego 4, 38-200 Jasto
tel. 720 358 736, e-mail: kosciolok@g.pl
www.facebook.com/stanislaw.kosciolok
www.kosciolok.info

redagują:
Sylwester Wilk – redaktor naczelny
Anna Dziura – zastępca redaktora naczelnego
Nina Cieślak-Wilk – korekta
Maksymilian Bajorek, ks. Grzegorz Krupa,
Anna Poplewska, Urszula Radoniewicz,
ks. Piotr Sałek, Zdzisław Świstak

druk: „Chemigrafia” Krosno



fot. materiały prasowe

KS. PIOTR SAŁEK



Przeżywając wydarzenia Wielkiego Tygodnia, odkrywamy, że są one wpisane także i w nasze życie, bywają też i naszym udziałem. Judaszowe rozczarowanie Mistrzem i zdrada. Piotrowa pewność siebie i strach o swoją skórę, o swój dalszy los, o swoje życie – wobec, wydawałoby się, bezsilności Jezusa wobec napastników i uwięzienia Go. Śmierć Mesjasza, która wydaje się kończyć całą przygodę towarzyszenia Mu w nauczaniu i cudach. Wszystko wydaje się iść w jedną wielką ruinę. A jednak... Bóg nie umarł.

„Bóg nie umarł”, to tytuł filmu, który przed swoją światową premierą w pierwszy dzień kalendarzowej wiosny, miał 6 marca premierę w Polsce. Film bardzo pogodny, optymistyczny, z którego wychodzi się z uśmiechem, mimo że zakwalifikowany jest do dramatów. Film o życiu, przyjaźni, miłości prawdziwej i tej pozorowanej, która wycofuje się, gdy zaczynają się problemy. Film o tym, że jeśli opowiesz się za Jezusem, możesz stracić wiele, ale nie stracisz najważniejszego. Stracisz „przyjaciół”, a właściwie tych, którymi się wydawali, dopóki robiłeś wszystko pod ich dyktando. Stracisz „miłość”, która polegała na handlu: ja ci daję to, a ty mi dajesz tamto. Stracisz wiele, ale zyskasz jeszcze więcej. Zyskasz najwierniejszego Przyjaciela. Zobaczysz, jak Bóg działa w Twoim życiu i prowadzi Cię przez życie i śmierć do zmartwychwstania.

Bóg nie umarł. I Ty nie umrzesz. Twoja dusza będzie żyć zawsze. Doczekasz się dnia powszechnego zmartwychwstania ciała, gdy zakończy się historia tego świata, gdy ostatecznie odkryjesz cały sens życia, miłości, dobroci, uśmiechu, każdego dobrego czynu, myśli, pragnienia.

Bóg nie umarł. W czasie wielkanocnym życzę Ci radosnego spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem. On Cię poprowadzi dalej, w kolejne dni, bo przed Tobą dalsza droga.



Na zdjęciu: wystawa prezentująca w Warszawie fotografie przedwojennego, zburzonego i odbudowanego Jasła (fot. Ł. Dziura).

Wieczór jasielski

ANNA DZIURA

Tragedia zniszczeń, jakie dotknęły Jasło i stolicę Polski w trakcie kilku miesięcy 1944 roku, stała się punktem wyjścia, by ziścić pomysł, żeby przybliżyć mieszkańcom stolicy dzieje naszego miasta.

Mając na uwadze rok 2015, tj. 650. rocznicę nadania Jasłu praw miejskich oraz 50. lecie działalności Stowarzyszenia Miłośników Jasła i Regionu Jasielskiego, jego prezes, Wiesław Hap, postanowił rozpropagować tematykę jasielską na forum ogólnopolskim i nawiązał kontakt z Domem Spotkań z Historią w Warszawie.

4 lutego, po przyjeździe do Warszawy delegacja jaślan, wspólnie z pracownikami placówki, przygotowała wystawę, której autorką była Felicia Jałosińska, wiceprezes SMJiRJ.

Po rozpoczęciu „Wieczoru jasielskiego w Warszawie”, wszystkich uczestników i gości, w tym poślą Bogdanę Rzońcę, w imieniu gospodarzy Domu Spotkań z Historią, powitała Alicja Smotryś – producentka i organizatorka spotkań.

Burmistrz, Ryszard Pabian podziękował za możliwość zaprezentowania wystawy o zniszczeniu i odbudowie miasta „zburzonego nienawiścią, a odbudowanego pracą” oraz przybliżenia postaci najwartościowszych, zasłużonych na różnych polach, jaślan. Jego zdaniem, spotkanie w ważny sposób wpisało się w kalendarz tegorocznych obchodów 650. rocznicy lokacji miasta.

W swoim wystąpieniu, Wiesław Hap przedstawił genezę i cele spotkania oraz wyraził nadzieję, że to dopiero początek współpracy z Domem Spotkań z Historią na polu pomagania dziejom i wzmacniania przekonania, że pamięć o przeszłości buduje naszą tożsamość.

W części artystycznej „W kręgu magicznej muzyki Jerzego Dudusia Matuszkiewicza” wystąpiły wokalistki i zespół Fermata z Jasielskiego Domu Kultury. Młode artystki, przygotowane przez Ewę Grzebień, wykonały piosenki z bogatego dorobku urodzonego w Jaśle twórcy. Uczestnicy spotkania obejrzeni też krótki fragment z uroczystości wręczenia Matuszkiewiczowi prestiżowej nagrody za dokonania twórcze – Złotego Fryderyka. Mogli tam usłyszeć wypowiedź laureata, krótką wianeczkę melodii filmowych oraz solo saksofonowe mistrza w jednym z utworów.

Prezes Hap przypomniał również grupę wybitnych jaślan, którzy zaistnieli w sposób trwały na różnych

plaszczynach życia historycznego, kulturalnego i naukowego naszego państwa i narodu.

Jednym z nich jest człowiek, który był bohaterem ostatniego bloku spotkania zatytułowanego „Moje dawne Jasło i mój świat... szermierki”. W jego trakcie z zebranymi swoimi wspomnieniami podzielił się medalista olimpijski i mistrzostw świata, wybitny sportowiec i trener, pochodzący z Jasła, Zbigniew Skrudlik. Jego osobę i dorobek przybliżył Remigiusz Gogosz, członek zarządu SMJiRJ.

Na zakończenie trwającego prawie dwie i pół godziny „Wieczoru”, burmistrz Ryszard Pabian oraz prezes SMJiRJ podziękowali gospodarzom za życzliwe przyjęcie, a wszystkim uczestnikom spotkania za stworzenie wyjątkowego klimatu.

Przekazano również życzenia powrotu do zdrowia Jerzemu Dudusiowi Matuszkiewiczowi oraz słowa pozdrowienia przekazane przez prof. Karola Myśliwca, który nie mógł uczestniczyć w spotkaniu ze względu na udział w badaniach archeologicznych na terenie Egiptu.

Przed, w trakcie i po zakończeniu spotkania prezentowana była wystawa wydawnictw Stowarzyszenia Miłośników Jasła i Regionu Jasielskiego, nad którą pieczę trzymała Ewa Pietraszek, w czym wspierała ją Katarzyna Barzyk.

W kuluarach historycy z Jasła odpowiadali również na pytania gości.

Wyklęci

ANNA DZIURA

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych co roku obchodzony jest 1 marca.

Tradycją stało się, że hołd bohaterom z antykomunistycznego i niepodległościowego ruchu partyzanckiego oddawany jest także w Jaśle.

Historia zaczyna ożywać, inspiruje nas, skłania do zadumy, wspomnień. Święto to jest przejawem sprawiedliwości dziejowej. Ludzie ponoszący najwyższe ofiary kontynuowali walkę o naszą wolność i niepodległość, a nam dano okazję do wspomnienia tych strasznych dni.

– Ta powojenna, tzw. druga konspiracja niepodległościowa, była największą zorganizowaną formą oporu naszego społeczeństwa wobec narzuconej nam siłą w 1944 r. władzy. W tym zbrojnym, politycznym i społecznym podziemiu uczestniczyło łącznie blisko dwieście tysięcy osób. Ludzie ci, opluwani przez kilka dziesięcioleci zasługują na najwyższy szacunek. Wielu spośród nich nie doczekało się rehabilitacji, odchodząc z tego świata w poczuciu goryczy, z piętnem nałożonym im przez ich oprawców, jako „zapłute karły reakcji”, „bandyci”, „kryminaliści” – mówił do zebranych pod pomnikiem przy ul. Staszica, Wiesław Hap, zastępca komendanta hufca ZHP w Jaśle.

– Do dziś są jeszcze tacy, którzy deprecjonują ich walkę i odmawiają tym ludziom prawa do szacunku, podczas gdy żyjący jeszcze ich sędziwi przeladownicy oraz mordercy pozostają bezkarni i od wielu lat utrzymują się z wysokich emerytur. Jest to jakaś niezrozumiała i tragiczna ironia historii. Nie pozwólmy, by pamięć o „Żołnie-

zach Wyklętych” pokrył kurz zapomnienia. Składając im hołd, pamiętajmy, że na zawsze powinni pozostać w naszej świadomości jako prawdziwi patrioci, bezkompromisowi w walce o wartości narodowe – dodał.

Do połowy lat 50., przez konspirację antykomunistyczną przeszło ponad 200 tysięcy ludzi, z czego ponad 20 tysięcy wzięło udział w walce z bronią w ręku. Zginęło ponad 8 tysięcy żołnierzy podziemia niepodległościowego. Komunistyczne sądy orzekły blisko 8,5 tysiąca wyroków śmierci, z których połowę wykonano. Najmłodsza ofiara terrorku miała 17 lat. Ponad 20 tysięcy poniosło śmierć w obozach i więzieniach. Józef Franczak, pseudonim „Lalek”, z oddziału kapitana Zdzisława Brońskiego, pseudonim „Uskok”, był ostatnim z nich. Zginął w obławie pod Piaskami w Lubelskiem, prawie 20 lat po wojnie, 21 października 1963 r.

Przywrócona po latach pamięć o uczestnikach polskiego podziemia niepodległościowego, dzięki tego typu uroczystościom uświadamia współczesnych Polaków. Niezwykle ważną rolę żołnierzy, którzy po zakończeniu II wojny światowej nie złożyli broni, lecz podjęli opór przeciwko komunistycznemu reżimowi.

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych został ustanowiony w 2011 r. przez parlament.

W uchwale Sejmu czytamy: „W hołdzie Żołnierzom Wyklętym – bohaterom antykomunistycznego podziemia, którzy w obronie niepodległego bytu Państwa Polskiego, walcząc o prawo do samostanowienia i urzeczywistnienia dążeń demokratycznych społeczeństwa polskiego, z bronią w ręku, jak i w inny sposób przeciwstawili się sowieckiej agresji i narzuconemu siłą reżimowi komunistycznemu”.



Zmarł dr Kucharzyk

JADWIGA STELIGA
(OBIEKTYW JASIELSKI)

23 stycznia br. zmarł Adam Kucharzyk – znany lekarz, emerytowany ordynator oddziału dermatologicznego w jasielskim szpitalu, społecznik, radny miejski dwóch kadencji, w 2007 r. uhonorowany tytułem „Zasłużony dla miasta Jasła”, a nade wszystko wspaniały, wielki Człowiek, traktujący swoją profesję jak powołanie, a swoich pacjentów jak bliźnich. Miał 85 lat.

30 stycznia br. został pochowany na Starym Cmentarzu w Jaśle. W ostatniej ziemskiej drodze Zmarłemu towarzyszyły setki ludzi, wspominających Jego nadzwyczajną życzliwość, ofiarność w niesieniu pomocy oraz emanującą od Niego dobroć i szacunek do każdego człowieka, niezależnie od jego pozycji społecznej i statusu majątkowego. Porównywano Go do doktora Judyta, przypominano niewiarygodną szlachetność. Można było usłyszeć, jak to swoim pacjentom rozdawał leki warte dziesiątki złotych, biorąc za wizytę 5 zł, a tym najbiedniejszym dokładał pieniądze na kontynuację kuracji; jak był ostatnią deską ratunku, gdy inni nie mogli trafnie zdiagnozować choroby; jak zapisywał przedziwne, czasem bardzo proste, ale nad wyraz skuteczne specyfiki i sposoby ich stosowania.

Kondukt pogrzebowy, prowadzony przez Miejsko-Kolejową Orkiestrę Dętą wyruszył spod kościoła pw. św. Stanisława BM, gdzie odprawiona została msza św. Koncelebrze przewodniczył i homilię wygłosił ks. prałat Tadeusz Paszek. – Księga życia doktora Kucharzyka została zamknięta. (...) Nasz zmarły brat był człowiekiem wiary i jako lekarz często dawał temu świadectwo. (...) Mówiono o nim, że to lekarz z powołania. Tutaj do Jasła ściągaly za nim tłumy. (...) Był znany ze swojej dobroczynności – wylczył ks. T. Paszek. – Można powiedzieć, że świętej pamięci doktor Kucharzyk był człowiekiem szlachetnym, człowiekiem świętym. Niewiele się dorobił, oprócz tego, co było mu do życia konieczne. Pozostawał małym, nie gonił za zaszczytami. Nie wczasował się na Lazurowym Wybrzeżu, ale pędził życie w samotności, jak eremita. Był człowiekiem spełnionym i szczęśliwym. Często mówimy: jakie życie, taka śmierć. I chyba w życiu śp. doktora Adama spełniły się te słowa. Dlatego zasnął w Panu, odchodząc w ciszy z tego świata...



Na zdjęciu: warta przy pomniku podczas uroczystości (fot. A. Dziura).

Z życia parafii



Bp Jan Wątroba mianował Tomasza Urbańskiego, przedstawiciela parafii św. Stanisława w Jaśle, członkiem Rady Duszpasterskiej Diecezji Rzeszowskiej.



20-22 lutego. Warsztaty muzyczne chóru SOLI DEO w Lipinkach, połączone z wielkopostnymi rekolekcjami. 27 lutego – 1 marca. Rekolekcje wielkopostne parafialnej oazy w Lipinkach.



27 lutego. Muzyczna droga krzyżowa w wykonaniu krakowskiego zespołu „Noro Lim”.



27 marca. Parafialna droga krzyżowa ulicami Jasta.



Na zdjęciu: prezes Jadwiga Rusyn z wychowankami w wyremontowanej świetlicy (fot. archiwum)

Po remoncie

JADWIGA RUSYN

Parafialny Oddział Akcji Katolickiej rozpoczął w Kościółku swoją działalność ponad 16 lat temu.

Najważniejszym zadaniem Akcji Katolickiej jest formacja duchowa. Z niej wynika obserwacja bieżących zadań, ich ocena w świetle Bożych przykazań i podejmowania odpowiednich działań. W realizacji tego działania korzystamy między innymi z materiałów formacyjnych AK, a także z wspólnego rozważania z księdzem asystentem Słowa Bożego na podstawie Pisma Świętego.

Dzięki zaangażowaniu proboszcza, ks. Tadeusza Paszka, i przy współpracy z władzami samorządowymi działa w Domu Parafialnym Ośrodek Pomocy Rodzinie i Szkole „Arka Młodych”, a w nim placówka opiekuńczo-wychowawcza wsparcia dziennego. Placówka ta obejmuje pomocą 57 wychowanków. Zapewniamy opiekę wychowawczą przez 5 dni w tygodniu, w wymiarze 6 godzin dziennie. Codziennie dożywiamy dzieci w formie podwieczorków, zapewniamy bezpłatny udział w organizowanych wycieczkach, udział w imprezach: mikołajkowych oraz kolacji wigilijnej. W czasie wakacji wychowankowie korzystają z bezpłatnych obiadów i podwieczorków.

Środki na działanie Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej pozyskujemy przez uczestnictwo w otwartych konkursach na realizację projektu.

W 2014 r. uzyskaliśmy dofinansowanie do czterech projektów: z Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Rzeszowie, z Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie oraz Miasta Jasta.

Na rzecz dzieci i młodzieży pracują dobroczynnie i bezinteresownie członkowie POAK oraz duszpasterze pracujący przy naszej parafii, jak również instytucje jasielskie np: Bank Spółdzielczy w Jaśle, Drukarnia Kosiba.

Wspólnotę wychowanków świetlicy od samego początku organizuje i nadal czyni to Jolanta Liszka, a funkcję wychowawcy pełni Monika Solecka. Formacja duchowa każdego członka POAK pozwała nam również dostrzec potrzeby innych ludzi znajdujących się w trudnych warunkach materialnych.

Do najważniejszych spotkań roku 2014 w „Arce Młodych” możemy zaliczyć wizytę wyjątkowego gościa, bp. Jana Wątroby, z udzieleniem błogosławieństwa wychowankom i wychowawcom świetlicy. Innym ważnym wydarzeniem był remont i wyposażenie salki świetlicowej.

Głównym celem placówki jest pomoc w wyrównywaniu szans edukacyjnych i socjalizacyjnych dzieci i młodzieży z rodzin z symptomami dysfunkcyjności poprzez stymulację ich rozwoju osobowego, w ramach realizowanego programu opiekuńczo-wychowawczego o charakterze profilaktycznym, edukacyjno-terapeutycznym.

Dostrzegamy, że nasi wychowankowie traktują „Arkę Młodych” jako miejsce dla nich bezpieczne, szukają pomocy u wychowawców w trudnych sytuacjach, mówią o swoich problemach i chcą je rozwiązywać.

Przyjmij pielgrzymów

AGNIESZKA STANISZ

Podczas przyszłorocznych Świątowych Dni Młodzieży w Krakowie, młodych ludzi będzie można przyjąć pod swój dach.

Przyjazdu pielgrzymów z różnych stron świata spodziewamy się w dniach 19-20 lipca 2016 r. Wtedy trzeba będzie ich odebrać z wyznaczonego miejsca, o czym poinformują wyznaczone osoby z parafii, odpowiedzialne za współpracę przy ŚDM.

Czas pobytu pielgrzymów w diecezji to 5 dni, od 20 do 25 lipca. Transport grupy do Krakowa zapewniają opiekunowie.

W miarę możliwości, prosimy o zapewnienie transportu, czyli odwiezienie rano i przywiezienie wieczorem do miejsca pobytu (mieszkania, domu). Jeśli to będzie obszar miasta, każdy z pielgrzymów otrzyma jego plan i będzie mógł się poruszać komunikacją miejską.

Prosimy o codzienne przygotowanie dla nich śniadania lub udostępnienie kuchni, by sami mogli sobie przyrządzić posiłek. Pielgrzymi sami odpowiadają za wyżywienie lub może je zagwarantować Centrum ŚDM Diecezji Rzeszowskiej.

Znajomość angielskiego lub innego obcego języka nie jest konieczna, ale może się okazać pomocna.

Każda z rodzin, która zadeklaruje się przyjąć młodych pielgrzymów, zostanie powiadomiona o datach spotkań organizacyjnych z koordynatorami ŚDM w rejonach. Odbędą się co najmniej dwa takie spotkania. Zostaną wówczas przekazane konkretne informacje o programie Dni w diecezji, jak również inne szczegóły pobytu pielgrzymów w Waszych domach.



29 marca. Niedziela Palmowa – Dzień Młodzieży w Jaśle.



1 kwietnia. Akcja „Świąteczny dar”, przygotowana przez parafialny oddział KSM.

oprac.: sv
zdjęcia: J. Steliga, archiwum parafii

Sakramenty

Chrzty

6/01/2015 – Laura Kmon (szafarz ks. Ł. Mariuszczyk)
11/01/2015 – Kornelia Wondolowska (szafarz ks. Ł. Mariuszczyk)
18/01/2015 – Paweł Mateusz Szewczyk (szafarz ks. M. Mijał)
1/02/2015 – Maja Barbara Styczyńska (szafarz ks. Ł. Mariuszczyk)
28/03/2015 – Maciej Jan Mularski (szafarz ks. T. Paszek)
6/04/2015 – Kamila Aleksandra Pachana (szafarz ks. A. Kostrząb)
6/04/2015 – Zuzanna Maria Rajchel (szafarz ks. A. Kostrząb)

Nekrologi

2/01/2015 + Marian Kosiaty (l. 62)
16/01/2015 + Eugenia Bielczyńska (l. 85)
23/01/2015 + Adam Kucharzyk (l. 85)
7/02/2015 + Maria Stanek (l. 63)
27/02/2015 + Józef Wnęk (l. 80)
4/03/2015 + Zofia Bachta (l. 77)
13/03/2015 + Tadeusz Golec (l. 94)
15/03/2015 + Aniela Waśko (l. 91)
26/03/2015 + Jerzy Wierdak (l. 50)
27/03/2015 + Andrzej Garbacik (l. 74)
31/03/2015 + Emilia Mitoraj (l. 82)



Na zdjęciu: tegoroczny rekolekcjonista wielkopostny, o. Longin Płachta SJ, z gitarą (fot. archiwum parafii).

Rekolekcje ze śpiewem

z o. Longinem Płachtą SJ
rozmawia Sylwester Wilk

Jakie są Ojca doświadczenia z muzykowaniem?

Już po pierwszej klasie liceum, mając 15 lat, wstąpiłem do nowicjatu. Było to w roku 1964. Po nowicjacie, kontynuowałem naukę w szkole średniej w Starej Wsi k. Brzozowa. Wtedy właśnie wstąpił do zakonu młody człowiek, bardzo dobry gitarzysta. To właśnie on dawał mi lekcje gry na gitarze.

Podobno grywał Ojciec w zespołach?

Właśnie w Starej Wsi założyłem pierwszy zespół, z którym grałem w

Krakowa, założyłem kolejny zespół. Składał się on z czterech osób: dwóch muzyków świeckich, ja i jeszcze jeden kleryk.

W Warszawie studiowałem teologię, gdzie, konsekwentnie, pojawił się nowy zespół – dołączyło do mnie dwóch kleryków i graliśmy na trzech gitarach. To było granie i śpiewanie subtelne, modlitewne.

Kiedy pojawiły się pierwsze nagrania?

Właśnie wtedy, w trzyosobowym składzie, nagraliśmy 7 godzinnych taśm magnetofonowych w studiu nagrań w Łodzi. Z tych taśm wybrałem kilka piosenek, resztę dograłem w studiu krakowskim z naszym organistą i tak powstała płyta CD „Śpiewam Tobie pieśń”.

Drugą płytę nagrałem w Czarnowasach k. Opola z Ryszardem Dziweńko, profesjonalnym muzykiem – akordeonistą, która nosi tytuł „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

Słuchaczom widocznie się bardzo spodobało, gdyż na ich prośbę w Opolu nagrałem jeszcze jedną: „Cicha noc”. Jak tytuł wskazuje, płyta zawierała kolędy, a przy jej nagraniu towarzyszył mi utalentowany muzyk, Jerzy Podkówa, grający na akordeonie, skrzypcach i organach.

Czy śpiewanie pomaga w głoszeniu rekolekcji?

Oczywiście! Ktoś kiedyś powiedział, że muzyka łagodzi obyczaje. W tym przypadku moje śpiewanie przyciąga ludzi do kościoła na misje, czy rekolekcje, a przy tym wprowadza dobry klimat.

Piosenki religijne wyciszają ludzi i kapitalnie wprowadzają w temat rozważania. Mogą być także dobrym wstępem do kazania. Tymi pieśniami, po prostu, się modłę. Dawno temu inny mawiał: „Kto śpiewa ten dwa razy się modli”. Można wspomnieć także niemieckiego poetę, Johanna Wolfganga Goethego, który powiedział: „Gdzie słyszysz śpiew, tam wejdź. Tam dobre serca mają. Żli ludzie, uwierz mi, ci nigdy nie śpiewają”. Dodam jeszcze, że do głoszenia nauk wybieram najpiękniejsze piosenki religijne o treści ewangelicznej.

Czy wysłał Ojciec już swoje płyty papieżowi Franciszkowi, współbratu z zakonu jezuitów?

Jeszcze nie wysłałem. Ba, nawet do głowy mi to nie przyszło!

A może to dobry pomysł pochwalić się swoim śpiewaniem Ojcu Świętemu?

Nie, raczej nie wysłał płyt Franciszkowi, ponieważ nie zna języka polskiego. Treść piosenek trzeba byłoby mu przetłumaczyć, albo nagrać je w językach, którymi dobrze włada. □

Wielki Tydzień i Zmartwychwstanie w Kościółku

FOT. JAKUB JAJUGA



Niedziela Palmowa. Święcenie palm podczas mszy św. z udziałem dzieci.



Wielki Czwartek. Msza Wieczery Pańskiej na pamiątkę ustanowienia sakramentów Eucharystii i kapłaństwa.



Wielki Piątek. Opis Męki Pańskiej śpiewany przez członków chóru Soli Deo.



Wielki Piątek. Odstonięcie i adoracja krzyża w czasie liturgii Męki Pańskiej.

Piosenki religijne wyciszają i kapitalnie wprowadzają w temat rozważania.

różnych kociołach i na akademiach. Kiedy studiowałem filozofię w Krakowie, założyłem drugi: gitary elektryczne, klawiszowe, perkusja. Będąc na rocznej praktyce w Przegorzalich k.



Wielki Piątek. Wieczorna Adoracja Krzyża Świętego.



Wielki Piątek. Adoracja przy Grobie Pańskim.



Wielka Sobota. Przedpołudniowe święcenie pokarmów na wielkanocny stół.

Kazanie na Wielkanoc



KS. ARTUR KOSTRZĄB

Wśród tej tąki wilgotnej od porannej rosy,
Droga, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,
Idzie sobie Pan Jezus, wpótnagi i bosy
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.
Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złociste,
łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,
Upadła na kolana i krzyknęła: „Chryste!”.
Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,
A Chrystus się pochylił nad klęczącym ciałem
I rzeknie: „Powiedz ludziom, niech więcej nie płaczą,
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś zmartwychwstałem.” (J. Lechoń, *Wielkanoc*)

Wczesnym rankiem i my szliśmy udeptaną ścieżką po jasielskich chodnikach za Zmartwychwstałym z wielkanocną chorągiewką w rękę, w białym blasku eucharystycznego chleba. Kościelne dzwony spżowym sercem wybijały Paschalną radość, budząc śpiących, a nam, wlewając w serca otuchę i pewność, że zmartwychwstał Pan nad Pany.

Patrząc na pusty grób... Pisał ktoś:
„Chyba zrozumiałem / Że w tej mgłę światła nie ma kamiennego / Dotknięcia śmierci. Ani zmarszczki gniewnej / Czy grymasu konania. Patrzę, jestem pewny / Wrócił Mu uśmiech cały / Żyje Jest z nami Zmartwychwstały”.

Tę pewność zdają się dzielić z nami także kwiaty ołtarzowe, sterelicje królewskie, w pokłonie delikatnie chylą pomarańczowe korony przed zmartwychwstałym Chrystusem Królem. Anturium, ze zdziwienia nad cudem zmartwychwstania, zastygły blad różowym „Amen”, zwyczajna, płacząca wierzba nie podniosła się z wielkopiątkowego pokłonu, bazie szarością, delikatnością i aksamitem, jak św. Magdalena Maria, cichutko powtarzają po polsku: Rabbuni, a nasze tulipany żółte, jak i my, świętecznie przystrojone, licznie cisną się w sam środek ołtarza, by nie przegapić dzisiejszej Wielkiej Niedzieli.

Cóż zatem więcej powiedzieć? Zapatrzmy się w Zmartwychwstałego i, jak kwiaty, delikatnie i z wyczuciem, pobożnością, świętujmy ten dzień. Jak kościelny dzwon, sercem dzielimy radość z najbliższymi, że Jezus żyje, a za św. Pawłem głosimy przekonanie, że daremna byłaby nasza wiara, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał.



Wielka Sobota - Wigilia Paschalna. Poświęcenie ognia podczas wieczornej liturgii Wigilii Paschalnej.



Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego. Procesja rezurekcyjna ulicami Jasta.



Uroczysta msza rezurekcyjna i tradycyjne życzenia ks. Tadeusza Paszka.

Radość życia

Są wokół nas ludzie, do których przyciąga niewidzialna siła. Obcowanie z nimi napędza wyraźnym zadowoleniem, dobrym myśleniem, czy nawet przyjemnością – pisze Urszula Radoniewicz.

Do nich lgniemy, często nieświadomie potrzebując tego, co zupełnie bezinteresownie ofiarują. Są miejsca szczególnie kojące albo oddziałujące korzystnie, do których chciałoby się stale powracać. Emanują czymś, co sprawia, że odrzucamy smutek. Jakby spod stóp wytrysnęły nagle uszczęśliwiające fontanny.

Są też sytuacje i całkiem dyskretne zajścia, które potrafią przeobrazić codzienny kicz w arcydzieło, a nawet sprawiają, że czas zaczynamy inaczej mierzyć.

To, co w danej chwili przeżywamy, czujemy, lub czego doznajemy, wpływa na trwający przez dłuższy okres, subiektywnie oceniany nastrój. Dobry nastrój wyzwala satysfakcję, ta z kolei warunkuje optymistyczne spojrzenie na rzeczywistość. I tak jedno z drugiego daje radość. Określana jako poczucie beztrudności owa radość powstaje w momencie pomyślnych zbiegów zdarzeń. Zazwyczaj prze-

jawia się uśmiechem. Z reguły po krótkim czasie ustępuje albo, przybierając intensywne formy, dosięga euforii. Tak, czy inaczej przybliża do szczęśliwości.

Jak ją osiągnąć?

Na odczucie w sobie radości św. Tomasz z Akwinu zaleca prozaiczne choć oczyszczające z negatywnych emocji wyplakanie się lub porozmawianie z przyjacielem. Ponad to jednak częste sprawianie sobie przyjemności. Nie fizycznej, tłumaczy o. Gogola, będącej natychmiastowym zaspokojeniem potrzeb związanych przeważnie z nałogami, ani cielesnej, czy materialnej, lecz przyjemności zdecydowanie z wyższej półki.

W dość niecodziennych okolicznościach poznałam Eryka. Szczerego w śmiechu, niedoścignętego w pogoni za życiem. Z równą pasją wielbił je śpiewem i igrał z nim, realizując coraz to bardziej ekstremalne pomysły na skoki, loty, zjazdy, liny, przyspieszania,

hamowania. Dzielił się wrażeniami uczciwie i z entuzjazmem. Gdyby tylko podał mi rękę, pełna ufności nie zaważałabym się rzucić w jego szaleństwo.

Irek zaś mawiał o sobie: „Wariat z mokrą głową”. Miał szorstkie i czerwone od przemrożenia dłonie, które mocno chwyciły kierownicę motocykla, gdy stawało mu się w życiu nijako. Pędził wtedy przed siebie, rozkoszując się potęgą wiatru. Przyznał się, że zawsze wraca odmieniony.

Wszyscy korzystamy z uprzyjemniania sobie bycia, na miarę własnego zapotrzebowania i możliwości. Sprawiamy sobie ładne buty, perfumy, pochłaniamy gigantyczne lody, wyjeżdżamy za miasto, nad ciepłe morze, fundujemy sobie kino, „małą czarną” w miłym towarzystwie, śpiewamy, tańczymy, kontemplujemy. Czy to jednak radości wystarczy?

Gdzie jej szukać?

Radość można różnie postrzegać. Jako coś, co zależy wyłącznie od nas

– przychodzi na nią chęć, jest powód, spełnienie w tym, czy owym zatem się pojawia. Może być też kształtowana przez czynniki zewnętrzne zupełnie od nas niezależne – ktoś coś nam ofiaruje, pocieszy, zareaguje w odpowiedniej chwili, odezwie się telefon, dotrze list, przemówi wyteścniiony głos, objawi się miłowanie więc następuje ucieśnienie. Wreszcie jej źródło może stanowić poczucie wspólnoty z ludźmi.

Radość powinna być niezniszczalna, nieuchwytna, traktowana jako wewnętrzne szczęście, nieskończone, mające wielką moc duchową. „Radość to dar. Jej brak to brak właściwej wiary w Boga, nie tylko w znaczeniu zaakceptowania faktu Jego istnienia, ale w znaczeniu codziennego zaufania Jego opatrności i wielkiej miłości do nas.” (o. Z. Gogola, *Potrzeba radości i uśmiechu*).

Nie pamiętam Oli z grymasem na twarzy. W najbardziej negatywnie naładowanych chwilach jej oczy spo-

glądały tak samo. Była poważna i zamysłona, lecz nigdy nie zdominowana przez smutek. Nawet z jej rozdrażnienia płynęła kojąca naiwność. Miała mnóstwo problemów i niełatwych do rozwiązania spraw. Nie traciła jednak wewnętrznej pogody. – Skąd czerpiesz siłę, by to wszystko znosić i wytrzymać? – zapytałam, a ona szepnęła z uśmiechem: – Odprawiam pierwsze piątki.

A Stenia? Pochylona ku ziemi staruszka, z ogromnym garbem na plecach – spuścił mi po ciężkiej pracy na roli, zawsze witała mnie serdecznie. – A kto to, pani kochana? – zwykła pytać, bo mocno niedowidziała. Lubiła pogadać, wspierając się na wystużonej lasce. – Ja się nie boję śmierci – mówiła. – Ja już, co mogłam, przeżyłam. Ale jeszcze chodzę i trzeba się cieszyć. Motyczką trochę pokopię, cielątko napasam...

Małe a cieszy

„Jeżeli [...] twoje radości [...] nie staną się wielkie, świat stanie się mały”.

Mają ostatnie lata swojego życia spędziła przykuta do łóżka. Choroba boleśnie nią władała. Przez niewielkie okno obserwowała, jak bażanty podchodzą pod dom, jak dolina zapęlnia się na wiosnę „majówkami”, jak pszczoły zlatują się do piwonii. Nazywała to okienko „weneckim”, bo, jak twierdziła, świat za nim cudownie był jej dany.

Pamiętam moment, kiedy ujrzałam deszcz. Nie odbicia w kałuży i nie strugi na szybie, lecz drobinki zawisłe w przestrzeni... Przypomina mi się ogromny bochen chleba z chrupiącą glazurą, który przynosiłam co rano w jedno lato. I jak donośnie brzmiało męskimi głosami „Te Deum” w wiejskim kościele. Pulchne stopki mojego dziecka, z paluszkami śmiesznie doklejonymi do całości, bosy tupią wokół stołu: „Ciebie mam synku / i w tym posiadaniu / odkrywam najdroższą pociechę”...

Odczuwanie radości potęguje się, kiedy przestaje się myśleć wyłącznie o sobie. Dzielenie się nią, dawanie jej innym, choćby w symbolicznym stopniu, zapewnia wewnętrzną siłę, nie tyle do sprawnego przechodzenia przez każdy kolejny dzień, ale do przyjmowania wszystkiego, co z sobą niesie, akceptowania wszelkich niespodzianek, bez ulegania słabości i rozczarowaniom. Radość jest bowiem umiejętnością nieprzepuszczania życia przez palce.

Czerpanie z piękna

Kiedy słucham IX symfonii Beethovena, pojawiający się motyw z części wieńczącej dzieło wywołuje dreszcz. Oczekiwany w napięciu, staje się narastającym pragnieniem estetycznej satysfakcji finału. Objawia się moc „Ody do radości”!

Osobliwej estetyki szukam także w malarskich pejzażach. Raz jeden

rozpłakałam się na widok zasnutej mgłą jeziora. Do dziś nie znajduję wytłumaczenia... Z tych doznaniowych smaków rodzi się tęsknota do wewnętrznej harmonii, ludzkiej życzliwości, do jasności, dobra, do słonecznej strony życia. A posiada ono podobno tyle kolorów ile sami potrafimy w nim dostrzec. I tyle zachwyłów, ile jesteśmy w stanie wyzwolić.

To nic, że łatwość tę najdoskonalej posiedli poeci: „Ginać w tej woni sadów i błękitcie / Pić wokoło budzące się życie / I czuć z wszechświatem...” (K. Górski, *Spokojność*).

„Świat znów się zaczyna! / Niepełną jeszcze pierśią / wśród padającego deszczu / kosi siedzące na uschłych gałęziach / żywego jeszcze drzewa / wspartego o niskie chmury / oznajmiają świt...” (W. C. Williams, *Ptaki*).

Rozbawieni

„Uważajcie na ludzi, którzy się nie śmieją. Są niebezpieczni.”

Czyż nie gorsi jeszcze ci, co czynią to z fałszywych pobudek?

Jeżeli porównać by śmiejących się i nieśmiejących do jabłka, soczyste chciałoby się jeść jedno po drugim, a po twarde i kwaśne sięgać niechętnie. Jeżeli do kwiatów, świeże zdołają, uschniętych pozbywamy się bez żalu. Jeżeli do ptasiego śpiewu, wróbli świergot przyjemniejszy jest dla ucha niż gawronie przekomarzanie.

Przypadkowo mijani ludzie, ale też „swoi” w naszych domach, coraz częściej nie potrafią odpowiedzieć na uśmiech. Nawet nie próbują. Oburzają się. Bo pożera ich powaga? Napoje ni są gorczą? Skąd tyle ponuractwa, narzekania i zadręczania się na zapas? Wszak płynąca od Boga radość, niczym rwąca rzeka, powinna wypełniać nasze dusze.

Tymczasem nie śmiejemy się, bo nie chcemy, nie wypada albo siły odbierają nam przykre doświadczenia, cierpienia fizyczne, psychiczne okaleczenia, wszechogarniające zło, przez które bez zbroi nie da się przebić...

Kochać życie

Słońce mnie ośmiela, kolory wciąż rozpoznaję, obsesyjnie zapamiętuję zapachy, rejestruję współbrzmienia dnia i nocy, doskonałe konsonanse ciszy, wyszukuję soczyste jabłka...

Postanowiłam kiedyś zmierzyć się z teorią, mówiącą, że prawdziwa radość nie jest wyłącznie reakcją na dany bodziec, zewnętrzną formą ucieśnienia się, a czuciem płynącym z głębi. I żeby się radować, trzeba najpierw samemu stać się radością.

Po latach prób i błędów, odnajdywania i gubienia właściwych kierunków, balansowania na granicach przeróżnych emocji, krzesania z siebie wyzwalających zdolności, które miałyby zapewnić ten upragniony stan nauczyłam się sięgać oddechem do samego spodu. □



Na zdjęciu: ks. dr Marek Story podczas pracy (fot. T. Nowak).

Ks. Marek Story: Gdzie są księża z tamtych lat?

Po zakończeniu nauki w Liceum Ogólnokształcącym i zdaniu matury w 1999 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie, po którego ukończeniu, 14 maja 2005 r., otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. Kazimierza Górnego.

W Jaśle

W parafii św. Stanisława w Jaśle pracował od roku 2005 do 2007. Opiekował się wówczas Liturgiczną Służbą Ołtarza, gazetką „Kościołek”, przygotowywał młodzież do bierzmowania, a dzieci do pierwszej komunii, ponieważ uczył religii w Szkole Podstawowej nr 2 oraz Gimnazjum nr 1.

jako reprezentacja Polskich Księża, byliśmy na Mistrzostwach Europy dla Księża w Chorwacji – zdobyliśmy wicemistrzostwo Europy – z dumą wspomina ów sukces.

– Wszystko było dla mnie nowe – nowi ludzie, nowe obowiązki. Dziś z wielkim sentymentem patrzę na Kościołek i na to wszystko, czego tam się nauczyłem. Za wyjątkową, serdeczną atmosferę panującą na plebanii, ale przede wszystkim w kościele – wyjątkowym nie tylko ze względu na swój wygląd, ale przede wszystkim za panującego tam ducha modlitwy.

Poznałem wielu wspaniałych ludzi, ale przede wszystkim księży. – Bardzo życzliwie wspominam ś.p. ks. Michała Pelczara i podziwiam za jego przykład wiary, gorliwości kapłańskiej i gotowość niesienia pomocy – przywołuje w pamięci „kościółkowe” lata ks. Marek Story.

W Wenecji i Rzymie

W latach 2007–2013 r. studiował prawo kanoniczne na Wydziale Prawa Kanonicznego im. Św. Piusa X w Wenecji, jak wspomina: miejscu wyjątkowym, gdzie każdy skrawek to historia. – Mieszkałem wówczas w

międzynarodowym domu dla księży studentów z całego świata, gdzie mogłem poznać i zrozumieć, na czym polega powszechność Kościoła. Podczas studiów doktoranckich byłem natomiast gościem ojców dominikanów. Mogłem każdego dnia odprawiać msze św. w największej weneckiej świątyni, bazylice św. Jana i Pawła, którą opiekują się właśnie dominikanie – ks. Marek opowiada dalej o czasie studiów.

Po doktoracie, który obronił w roku 2013, został przyjęty jako jedna z 14 osób z całego świata na roczną specjalizację z jurysprudencji (praktyka z zakresu prawa małżeńskiego i przygotowująca do pracy w Sądzie Biskupim) na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie.

W Rzeszowie

Interesuje się historią oraz sportem, bardzo lubi oglądać mecze piłkarskie. Obecnie, po powrocie do diecezji, pracuje jako wicekanclerz Kurii Diecezjalnej w Rzeszowie, sędzia Sądu Biskupiego oraz wykładowca prawa kanonicznego w Wyższym Seminarium Duchownym.

– I ponownie... Wszystko nowe... Nowe obowiązki – dodaje na koniec były wikary z Kościołka.

spisał Sylwester Wilk



Na zdjęciu: Zdzisław Świstak przy swoim biurku (fot. archiwum parafii).

Moje pisanie

ZE ZDZISŁAWEM ŚWISTAKIEM ROZMOWIA SYLWESTER WILK

Pytanie здаwać się może nieco banalne, ale jednak wypowiem: Jak wyglądał początek Pana przygody ze słowem pisaniem?

Działalność pisarską rozpocząłem, pracując w jasielskim liceum, kiedy przygotowaliśmy wydawnictwo jubileuszowe z okazji 100-lecia szkoły (rok 1968 – przyp. red.). Wchodziłem wówczas w skład zespołu redakcyjnego.

Ale Pana nazwisko kojarzone jest też z wielu publikacji książkowych, przede wszystkim, o Jaśle. Która była pierwsza?

Moją pierwszą pozycją książkową było wydawnictwo jubileuszowe z okazji 50-lecia chóru „Echo”, które to wydanie ukazało się w 1971 r. Nad książką pracowaliśmy wspólnie z Tadeuszem Jaśko. Później pisałem artykuły, które publikowane były w lokalnej prasie, ówczesnej „Trybunie Gamratu” oraz periodykach, jak: „Studia i materiały Muzeum Okręgowego w Krośnie” czy też „Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski”.

A potem było tylko więcej, można powiedzieć, że nieustannie.

Intensywniejsze pisanie rozpoczęło się od chwili powołania mnie do zespołu redakcyjnego historyków, przez ks. bp. Ignacego Tokarczuka w 1985 r., którego celem było opracowanie monografii pt. *Diecezja przemyska w latach 1939–1945*. Spotykaliśmy się z bp. Tokarczukiem w Kurii w Przemyślu, bądź z bp. Edwardem Frankowskim w Stalowej Woli.

Praca w takim zespole, zazwyczaj, wiąże się z dostępem do niezwykle interesujących dokumentów historycznych...

Posiadaliśmy upoważnienia do korzystania z materiałów archiwalnych ówczesnej diecezji przemyskiej. Historię jasielskiego kościoła opracowywaliśmy wspólnie z prof. Marianem Matysikiem i Małgorzatą Rudnicką (długoletnią redaktorką Gazety Codziennej „Nowiny” – przyp. red.). Marian Matysik opracowywał dekanat żmigrodzki, Małgorzata Rudnicka dekanat jasielski, mnie zaś przypadło w udziale opracować dekanat brzostocki.

Co było owocem tej pracy?

W 1991 r. ukazała się nasza wspólna książka pt. *Kościół katolicki w Jasielskim 1939–1945*. To wydawnictwo utwierdziło mnie w przekonaniu, że trzeba kontynuować pracę redakcyjną.

Jak się więc potoczyło dalsze redagowanie?

Pisałem artykuły, które publikowane były w lokalnej prasie, tj. „Obiektyw”, „Obiektyw Jasielski”, „Ziemia Jasielska”, „Podkarpacie”, czasopiśmie katolickich: „Źródło”, „Zwiastowanie”, „Posłaniec św. Antoniego”, ale także w „Kościołku”.

Czego dotyczyła zwykle podejmowana przez Pana tematyka w swoich artykułach?

Szczególnie interesowała mnie sfera historii Kościoła na terenie Jasła i okolic, historia naszego miasta we wszystkich dziedzinach jego istnienia. Wynikało to z poczucia, że jestem jaślaninem, tutaj się wychowywałem,

uczęszczałem do jasielskich szkół i jestem zobowiązany służyć swojemu miastu, jako historyk, dokumentując jego dzieje.

A w książkach?

Podjęmowałem pisanie książek o różnej tematyce. Byłem ich autorem, względnie współautorem, a najczęściej były one drukowane w Tuchowie, w Drukarni Redemptorystów. Znaczną część książek wydawałem sam i w ten sam sposób prowadziłem ich kolportaż. Wszystko to wymagało ogromu pracy, zważywszy, że cały ciężar edycji brałem na siebie.

Które ze swoich wydawnictw uważa Pan za najlepsze?

Za moje największe osiągnięcie publicystyczne uważam opracowanie *Encyklopedii Jasła i Jasielskiego albumu*.

Nadal „zasypuje” Pan redakcję naszej gazetki wieloma historycznymi opracowaniami. Czy pracuje Pan jeszcze nad czymś innym?

Ostatnio zadałem sobie trud spisania moich publikacji. Wyliczyłem, że do końca 2014 roku ukazało się ich 323, w tym 53 wydawnictw książ-

Pisanie ukazuje wnętrze człowieka. Odśladanie to, co kryje jego serce.

kowych, których jestem autorem, względnie współautorem. Uważam, że jest to spory dorobek, który pragnę zadedykować Jasłu – miastu, z którym związałem swoje życie, a także jego mieszkańcom. □

Ks. dr Marek Story,
obecnie wicekanclerz Kurii
Diecezjalnej w Rzeszowie.

W 2005 r. przyszedł do parafii razem z ks. Andrzejem Sroką, ks. Markiem Marchutem i ks. Stanisławem Szczepanikiem. – Z ks. Markiem znałem się ze wcześniejszych oaz, graliśmy razem w piłkę, pracując w Kościołku,

Cud w Sokółce?

Po otwarciu vasculum, poczuła delikatny zapach praśnego chleba – relacjonuje Sylwester Wilk.

Na zdjęciu: fragment korporatu ze zmienioną hostią (fot. christiania.pl).

Zupełnie niespodziewanie trafił się wyjazd do Białegostoku. Trochę daleko, ale żona dostała zaproszenie do wygłoszenia referatu podczas konferencji naukowej na tamtejszym uniwersytecie. Próbuję znaleźć sensowny i tani nocleg, biorę dwa dni urlopu, a korzystając z bliskości weekendu, wyjeżdżamy już w sobotni poranek.

Cel: Białystok

Dzwonię do znajomych w Białymstoku, ale oni, niestety, odmawiają udzielenia noclegu, tłumacząc remontem mieszkania. Proponują swoich bliskich w Sokółce – sprawdzamy, to niecałe pół godziny drogi do miasta docelowego, kalkulujemy i... umawiamy się na zamieszkanie u nich.

Nawigacja pokazuje pięćset trzydzieści kilometrów, trochę daleko, jak na mały samochódzik z 2000 roku... Jednak wyjeżdżamy. Walizki, torby, prowiant na drogę i pobyt – zabezpieczony. Na miejscu bardzo cieszy widok łódówki, kuchenki mikrofalowej, elektrycznej, łóżka, telewizora. Jest pięknie! I kusi odległość do granicy z Białorusią – siedemnaście kilometrów, do Grodna niecałe czterdzieści. Białorusini wydają się jednak mało przyjaźni. Nie czuję się zaproszony.

W przeznaczonym nam pokoju wzrok przykuwają leżące na szafce lokalne ulotki o mieście i okolicy. Czytam o szlaku śladami filmu „U Pana Boga za piecem”, o Królowym Moście,

o osiedlonych w regionie przed ponad trzystu laty Tatarami, ale szczególną uwagę zwraca „cud w Sokółce”. Czytam w sobotni wieczór o cudzie, którego świadkiem osobiście mam okazję stać się jutro. Sprawdzam na internetowych stronach: pojawia się parafia św. Antoniego Padewskiego – najbardziej odpowiednią będzie niedzielna msza o godzinie 10.00. Zrobiło się „jasielsko”. Sobotni, wieczorny spacer ponadto ujawnia, że Zespół Szkół Rolniczych, obok którego przechodzę, nazwany został imieniem majora Henryka Dobrzańskiego – Hubala. Czuję się jak w domu.

Nie ukrywam, że im więcej o cudzie czytam, tym bardziej emocje zaczynają przybierać na sile. Nie wystarczają mi treści lokalnych ulotek i folderów – szukam informacji w Internecie. Bo okazuje się, że sprawa „cudu” dla jednych jest czymś zupełnie naturalnym (czyt.: oczywistym), a dla innych, racjonalistów – problematycznym. I próbuję nawet tego dowodzić... w sędzie.

Jednak: Sokółka

Nocleg w Sokółce zdawał się być swoim szaleństwem, choć z uwagi na niskie koszty zdecydowaliśmy się pokonywać codziennie osiemdziesiąt kilometrów (do Białegostoku i z powrotem). Zgodnie z zasadą: „Nie ma przypadków”, poddaliśmy się.

Atmosfera białostoczynki dała się odczuwać na każdym kroku. O siel-

skim akcencie nie wspominam, ale mijane zabudowania, często cerkwie, bezpośrednio przenoszą mnie w klimat filmowej serii „U Pana Boga w ogródku”.

Dziś jest niedziela, kolejny dzień spędzany na Podlasiu. Kościół, wewnątrz dawno nieodnawiany, w czasie mszy śpiewa chór, prawie identycznie, jak w cytowanej wyżej fabularnej historii. Szukam kaplicy, o której czytałem poprzedniego wieczoru. Domyślam się, że jest kilka metrów dalej. Większość wchodzących do kościoła klęka przed wykutą bramą, znajdującej się w lewej nawie. Podchodzimy tam dopiero po skończonej mszy.

Ciało Chrystusa

– Była to niedziela, 12 października 2008 roku, tuż po beatyfikacji sługi Bożego ks. Michała Sopoćki. Podczas mszy rozpoczynającej się w kościele św. Antoniego w Sokółce o godzinie 8.30, w trakcie udzielania komunii, jednemu z kapłanów wypadł na stopień ołtarza konsekrowany komunikant. Kapłan przerwał udzielanie komunii, podniósł go i, zgodnie z przepisem liturgicznym, włożył do vasculum – małego naczynia z wodą, stojącego zwykle przy tabernakulum. Komunikant eucharystyczny miał się w tym naczyniu rozpuścić – tak oficjalnie początek historii opisany został przez parafię w Sokółce.

Po skończonej celebracji, siostra Julia Dubowska, zakrystianka z po-

sługującego w parafii Zgromadzenia Sióstr Eucharystek, mając świadomość, że konsekrowany komunikant będzie rozpuszczał się jakiś czas, na polecenie ks. Stanisława Gniedziejko, proboszcza parafii, przelała zawartość vasculum do innego naczynia i umieściła je w sejfie znajdującym się w zakrystii. Po upływie tygodnia, 19 października, w niedzielę misyjną, s. Julia – przynaglona zapytaniem proboszcza o stan komunikantu – zabrała do sejfu. Otwierając go, poczuła delikatny zapach praśnego chleba, a następnie zobaczyła czystą wodę z rozpuszczającym się w niej komunikantem, na środku którego widniała wypukła plamka o intensywnej czerwonej barwie, przypominająca wyglądem skrzep krwi, mający postać jakby żywej cząstki ciała. Woda w naczyniu była niezabarwiona.

Siostra natychmiast powiadomiła proboszcza, który wraz z miejscowymi kapłanami i misjonarzem, ks. Ryszardem Górskim, wyrażali wielkie zaskoczenie i zadziwienie.

Nauka

Powiadomiona o zdarzeniu białostocka kuria zleciła badanie próbek hostii przez dwóch patomorfologów, prof. Stanisława Sulkowskiego i prof. Marię Sobaniec-Łotowską z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Po przeprowadzonej analizie orzekli, że „przysłany do oceny materiał [...] wskazuje na tkankę mięśnia sercowego, a przynajmniej, ze wszystkich tkanek żywych organizmu najbardziej ją przypominą”.

Prof. Sobaniec-Łotowska przedstawiła wyniki badań. – Obserwowaliśmy zjawisko wzajemnego przenikania się struktury komunikantu z włóknami mięśnia serca. Tkanka, która pojawiła się na Hostii, była z nią w sposób bardzo ścisły, nierozdzielny, złączona, co jest ważnym dowodem, że nie mogło tu być jakiegokolwiek ludzkiej ingerencji. [...] Centralne położenie jąder komórkowych wskazuje, że jest to mięsień serca ludzkiego. Obserwowaliśmy cechy wyraźniej nasiloniej segmentacji włókien, to jest uszkodzenie komórek w miejscu wstawek (czyli struktur charakterystycznych dla mięśnia sercowego) i fragmentacji – to są uszkodzenia włókien poza wstawkami; również na przebiegu pojedynczych włókien znajdowaliśmy obrazy mogące odpowiadać węzłom skurczu. Takie zmiany powstają jedynie we włóknach niemartwych i odzwierciedlają skurcze mięśnia serca w okresie przedśmiertnym, to jest agonalnym.

„Super Express”, 29 października 2009 r., opublikował wypowiedź eksperta, również z UMB, prof. Lecha Chyczewskiego, w której zakwestionował on sposób przeprowadzonych wcześniej badań. – Nie mogły dowiedzieć, że na hostii pojawiło się ludzkie serce – twierdził. Autorzy ar-

tykułu napisali, że najlepsi w Polsce specjaliści z dziedziny biologii i medycyny uznali, że zabarwienie hostii na czerwono to efekt działania bakterii zwanych pałeczką krwawą, a w żadnym wypadku nie jest to przemiana w ciało Chrystusa. Eksperti generalnie krytykowali badania Sulkowskiego i Sobaniec-Łotowskiej za „nieprzeprowadzenie badań genetyczno-molekularnych, nieustalenie do przedstawiciela jakiego gatunku miałyby należeć tkanka, emocjonalne traktowanie religii przez tę drugą”, która nie wypełniła wymaganych dokumentów, gdyż „nie znała numeru PESEL ani adresu Boga”.

Jak się jednak okazuje, ślady grupy krwi AB na Całunie Turyńskim pokrywają się z tymi, które występują na relikwii hostii w Sokółce i fragmencie serca w Lanciano.

– Kościół od początku ostrożnie traktuje sprawę zjawiska z Sokółki, a jego rolą nie jest stawianie Jezusa przed sądem. Religia to rzecz wiary i pewnej tajemnicy. Biskup białostocki napisał list, który za pośrednictwem Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie został przekazany do papieża – tłumaczy ks. Andrzej Dębski, rzecznik białostockiej kurii.

Cuda

We wrześniu 2013 roku, nie po raz pierwszy, gazeta „Fakt” opisywała zdarzenia z sokólskiego kościoła w kontekście przesyłanych świadectw ludzi doznających wielorakich łask.

– Są uzdrowienia z raka, nawrócenia, a jedna pani nawet wymodliła, że po 32 latach jej mąż – ateista, poprosił o ślub kościelny i się nawrócił – opowiadała wówczas na łamach gazety ks. Stanisław Gniedziejko, proboszcz parafii św. Antoniego. Zgłaszane były przypadki rozwiązania problemów finansowych, ktoś dostał pracę. Doszło nawet do urodzenia płodu w ciele matki. – Jest wspólny mianownik tych wydarzeń. Wierni, którzy tu przyjeżdżają, bardzo przeżywają zetknięcie z częścią Ciała Pańskiego. Większość wyjeżdża stąd odmieniona i skupiona – zapewnia proboszcz.

Stanisław Kuma do Sokółki przyjechał ze Szwecji. Chorował na raka, który zaatakował wątrobę oraz węzły chłonne. Lekarze nie dawali mu szans. Pozostała modlitwa.

Postanowił nocować w hotelu obok kościoła. Obudził go dźwięk dzwonów. Wtedy poczuł, że dzieje się coś dziwnego. – Leżałem bez ruchu. W lewym boku, gdzie była rana, czułem, jakby ktoś przyłożył mi ciepły okład. [...] Uklęknałem przed Cudowną Hostią i znów poczułem w lewym boku, jakby ktoś mi przyłożył ciepły kompres, lecz mniej intensywny. Nie potrafiłem wypowiedzieć słowa, tylko łzy mi leciały – napisał w swoim świadectwie.

Takich historii, doręczonych proboszczowi w okresie kilku ostatnich lat, są już setki.

Rozum

Upłynął rok. To wystarczyło, aby Polskie Stowarzyszenie Racjonalistów,

Na środku widniała plamka, przypominająca wyglądem skrzep krwi.

na podstawie ustalonych dotychczas faktów, złożyło zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa m.in. znieważenia zwłok ludzkich i zabójstwa nieustalonej osoby. Ich zdaniem, skoro naukowcy rozpoznali fragment mięśnia sercowego człowieka będącego w agonii, popełniono morderstwo.

W październiku 2009 roku, Prokuratura Rejonowa w Sokółce odmówiła wszczęcia śledztwa „wobec braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia przestępstwa”. Stowarzyszenie złożyło zażalenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku postanowienie prokuratury utrzymał w mocy. Zdaniem sądu „zażalenie jest oczywiście bezzasadne, gdyż podstawę do wszczęcia postępowania przygotowawczego może stanowić jedynie uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa” – powiedział sędzia Janusz Sulima. Dodał wtedy, że nie jest wymagane pełne przekonanie o zaistnieniu przestępstwa, ale nie wystarczy jedynie przypuszczenie jego popełnienia.

Wiara

Rozpętała się medialna burza. Kto ma rację: profesorowie z uniwersytetu medycznego, racjoniści ze stowarzyszenia, a może uzdrowieni ze śmiertelnych chorób?

Po mszy staję przy zamkniętej bramie kaplicy. Klękam, nieśmiało podnoszę wzrok. Ołtarz, tabernakulum, a na nim relikwiarz, z czerwoną częścią. W mojej głowie przewijają się wszystkie przeczytane informacje, fakty, dokumenty, zdarzenia, analizy, aspekty, teorie, hipotezy, sądowe procesy. Kościół w Sokółce. Jestem w „jakiejś tam” Sokółce. Pięćset trzydzieści kilometrów od Jasła.

Jakie dowody? Co stało się innego? Przecież każdego dnia zmienia się hostia w Ciało Jezusa, podczas każdej mszy. Jaki więc cud? Kto w to wierzy? Czy wierzy bardziej, gdy konsekrowany komunikant zmienił się w czerwony fragment ludzkiej tkanki, choćby wskutek teoretycznego działania bakterii? Nonsens. Przecież cud to oczywistość, która dzieje się każdego dnia, którą w sobie trzeba odkryć. Oczywistość wiary.



Na zdjęciu: redakcja „Kościółka” przy pracy. Od lewej: Nina Cieślak-Wilk, Sylwester Wilk, Anna Dziura (fot. Ł. Dziura).

100. numer

Myśl podjęcia redakcji gazetki zrodziła się na początku marca 2002 r. – historię „Kościółka” przybliży Zdzisław Świstak.

Wśród środków i programów przekazu społecznego jedno z miejsc zajmuje prasa katolicka, której początki notuje się już na koniec XVIII wieku. W Polsce, za jej pionierów uznaje się „Kuriera Polskiego” (1729–1731) i „Uprzywilejowane Wiadomości z Cudzych Krajów”, wydawane przez pijarów, którzy mieli wyłączne prawo do wydawania gazet w Koronie.

Różne były losy prasy katolickiej na przestrzeni naszych dziejów. Ich wydawanie zakłóciła II wojna światowa. Po jej zakończeniu wydawnictwa katolickie poczęły się odradzać. Jednak władze komunistyczne PRL skutecznie przerwały ich działalność. Zamknięte wydawnictwa, rozwiązały organizacje i spółki wydające prasę. Ruch wydawniczy prasy katolickiej ożył dopiero w chwili powstania wolnej Polski, w 1989 r.

Gazetki parafialne

Na gruncie jasielskim, z inicjatywy władz kościelnych i tworzących się organizacji katolickich w poszczególnych parafiach, poczęto wydawać prasę katolicką. Jako pierwsza z tą inicjatywą wystąpiła parafia pw. Dobrego Pasterza w Jaśle-Sobniowie. Gazetka „Dobry Pasterz” ukazała się już w maju 1996 r. Później podjęto się wydawania gazetki w parafii św. Antoniego. Ukazała się ona jako tygodnik, z datą 14 marca 1999 r. Pierwszy numer gazetki „Fara” w parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny ukazał się w marcu 2001 r. Gazetka w parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej nosiła tytuł „W Jasielskiej Kanie”. Jej pierwszy numer ukazał się w listopadzie 2002 r.

Skąd tytuł?

Gazetka parafialna w parafii św. Stanisława w Jaśle nosi nazwę „Kościółek”.

Na początku marca 2002 r., podczas zebrania Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej Parafii św. Stanisława w Jaśle, zrodziła się myśl podjęcia jej redakcji. Pomysł ten został zaakceptowany przez asystenta kościelnego POAK, ks. dziekana Tadeusza Paszka, proboszcza parafii. Powstał wówczas zespół redakcyjny w składzie: ks. Dariusz Weryński, Jolanta Liszka, Elżbieta Myśliwiec, Irena Nowak, Jarosław Puzio, Janina Świstak, Zdzisław Świstak.

Nazwa gazetki „Kościółek” została zaproponowana przez proboszcza parafii. Należy dodać, że kościół św. Stanisława był wznoszony w latach 1892–1893 i spełniał pierwotnie rolę kaplicy gimnazjalnej. Określano go również mianem „kościółka”. Stąd też przyjęto nazwę gazetki.

Projekt obwoluty gazetki wykonała Barbara Gonera. Pierwszy jej numer ukazał się z datą 24 marca 2002 r. Proboszcz parafii ks. Tadeusz Paszek

w słowie wstępnym napisał: – Drody Parafianie! Pragniemy w naszej wspólnocie zainicjować i wydawać gazetkę parafialną. Dyktuje to przede wszystkim potrzeba czasu i potrzeba wiernych, którzy chcą w parafii pogłębiać religijność swoją oraz innych. Chcemy przedstawiać w niej życie naszej parafii. W ten sposób moglibyśmy prezentować: lokalne wydarzenia, spostrzeżenia, ciekawe reportaże, przeżywane wydarzenia liturgiczne, lokalną prozę, poezję, kulturę i sztukę, sport, artykuły historyczne, grupy modlitewne i duszpasterstwa. Mile widziane byłyby świadectwa, które często budzą lub pogłębiają wiarę. Gazetka byłaby również miejscem publikacji informacyjnych i formacyjnych. Jako proboszcz parafii św. Stanisława zapraszam wszystkich parafian: dzieci, młodzież i dorosłych do współredakcji naszego pisma. Ufam, że sporo osób ma nam wiele do zaprezentowania.

Częstotliwość

Początkowo gazetka była wydawana w nieregularnych odstępach czasu. Później ukazywała się w pierwsze niedziele miesiąca. Z czasem przybrała formę dwumiesięcznika. Zmienił się opiekunowie gazetki i jej skład redakcyjny. Ks. Dariusz Weryński pełnił funkcję opiekuna redakcyjnego gazetki do 2003 r. Był redaktorem ośmiu numerów „Kościółka” (1–8). Po nim funkcję przejął ks. Jacek Szczęch. Był redaktorem sześciu gazetek (numery 9–14). Numer 15 gazetki „Kościółek” był redagowany wspólnie przez ks. Jacka Szczęcha i ks. Tomasza Bąka, który objął redagowanie dalszych sześciu numerów gazetki (16–21). Od września 2005 r. gazetkę redagował ks. Marek Story. Był redaktorem dalszych numerów (do 29). Prawdopodobnie nr 22 gazetki nie ukazał się. Należy sądzić, że mogła zaistnieć pomyłka w nanoszeniu numeracji gazetki. Później funkcję redaktora gazetki przejął ks. Wiesław Lisowicz. Był redaktorem numerów 30–71. Dalej redakcję gazetki przejął ks. Piotr Szołt. Wydał numery 72–80.

„Kościółek” drukowany był w Drukarni Ryszarda i Krystyny Kosiba „Jasło” Sp. J. w nakładzie 500 egz.

Redakcja

Początkowo zespół redakcyjny składał się z członków Akcji Katolickiej i chętnych do współredagowania parafian. Artykuły redagowali nauczyciele i młodzież. W kilku artykułach katechetów i katechetek przytaczane były wypowiedzi dzieci szkół podstawowych i gimnazjów na temat Ojca Świętego, modlitwy różańcowej, cierpienia itp.

Stanowiły one świadectwa wiary. Autorami artykułów byli: ks. dziekan Tadeusz Paszek, ks. Dariusz Weryński, ks. Ryszard Potyrała, ks. Jacek Szczęch, ks. Tomasz Bąk, ks. Marek

Story, ks. Piotr Słowik, ks. Robert Dziedzic, ks. Michał Szafarski, ks. Stanisław Szczepanik, ks. Andrzej Sroka, ks. Marek Marchut, ówczesni klerycy: Jarosław Puzio, Tomasz Rusyn, Robert Karaś, s. Dawida Ryll, Irena Nowak, Elżbieta Myśliwiec, Helena Duzza, Stanisława Kutyna, Agata Koba, Jolanta Liszka, Edward Gorczyński, Adam Gumienny, Bogusław Sadzikowski, Anna Surowiak, Kazimiera Rozenbeiger, Kazimierz Rozenbeiger, Iwona Wójcik, Barbara Krajewska, Kazimierz Poniatowski, Maria Nawrocka, Michał Myśliwiec, Ewa Grün, Władysława Potoczny, Eugeniusz Morawski, Sławomir Morawski, Małgorzata Skalska, Maciej Styczyński, Barbara Ciciora, Marta Urbańska, Bartłomiej Wilk, Grzegorz Woźniak, Ewelina Budziak, Justyna Giebułtowska, Monika Kmiecik, Janina Świstak, Zdzisław Świstak.

Niektóre artykuły zawarte w „Kościółku” nie były sygnowane. Autorzy tekstów przedkładali je najczęściej w formie wydruku komputerowego księdzu odpowiedzialnemu za redakcję „Kościółka”.

Artykuły

Bardzo często autorzy dostarczali materiał ilustracyjny do swoich artykułów. Taka forma przekazywania materiałów do gazetki kontynuowana jest po dzień dzisiejszy. Gazetka jest formatu A4, drukowana jest najczęściej na papierze kredowym, zdjęcia są w kolorze czarno-białym, okładka jest kolorowa. Różna jest objętość gazetki. Kilkakrotnie zmieniała się szata graficzna pierwszej strony okładki.

Artykuły zawarte w „Kościółku” są odzwierciedleniem życia parafii na tle wydarzeń miasta i diecezji. Charakter formacyjny mają artykuły zawierające tematykę: roku liturgicznego, okresu liturgicznego (dla dorosłych i dla dzieci), nauki społecznej Kościoła, w tym nauczania Ojca Świętego Jana Pawła II, w oparciu o wydane dokumenty papieskie, tematykę świętych, błogosławionych i kandydatów na ołtarze, patronów parafii, miasta i diecezji, tematykę dotyczącą historii kościoła św. Stanisława.

Publikowane treści obejmują również sylwetki księży, którzy niegdyś pracowali w parafii, kapliczki, figury i krzyże przydrożne z terenu parafii, programy realizowane przez grupy duszpasterskie, tematy historyczne i obchodzone rocznice.

Druga grupa artykułów ma charakter informacyjny. Artykuły zawierają: informacje o pracy duszpasterskiej, sprawozdania z pracy grup parafialnych, roczne sprawozdania z życia parafii, prace konserwatorskie i remontowe kościoła św. Stanisława, budowa kaplicy szpitalnej,

sylwetki zasłużonych zmarłych parafian, wydarzenia liturgiczne w parafii, nowości wydawnicze.

Współcześnie

Od numeru 7 (81) datowanego październik – listopad 2011, „Kościółek” ukazał się w nowej szacie. Zmieniła się obwoluta, zmienił się zespół redakcyjny. Pojawili się nowi autorzy, piszący artykuły do gazetki. Opiekunem został ks. Grzegorz Krupa, redaktorem naczelnym Stanisława Kutyna, a redaktorem prowadzącym Sylwester Wilk. Na początku stycznia 2012 r. Sylwester Wilk objął funkcję redaktora naczelnego gazetki. W skład zespołu redakcyjnego weszli: ks. Artur Kostrzab, Monika Owczarska, Teresa Konieczny, Urszula Radoniewicz, Iwona Wójcik, Janusz Konieczny, Barbara Gonera, odpowiedzialna za korektę Marta Kędzior, Elżbieta Myśliwiec, Aleksandra Stanisz, Maksymilian Bajorek i Łukasz Maguda.

Nowy zespół redakcyjny postawił przed sobą ambitne cele. W artykule wprowadzającym czytamy: – Chcemy pisać dobrze i ciekawie. Przede wszystkim planujemy poruszać sprawy i tematy związane z szeroko rozumianym środowiskiem skupionym wokół jasielskiego Kościółka. Pragniemy także wychodzić naprzeciw nowym wyzwaniom i możliwościom, a przez to zdobywać nowych i młodych czytelników.

Gazetka miała się ukazywać jako dwumiesięcznik i, jak zakładano, miała być nie tylko ciekawą, ale i w pełni kolorową. Począwszy od numeru 84, gazetka drukowana jest w Drukarni Chemigrafia w Krośnie.

Piszący zmieniają się cały czas. Zastępując niektórych, do pracy redakcyjnej przy ostatnich kilku numerach przyłączyły się jeszcze: Agata Koba, pisząca felietony oraz dostarczająca świeże informacje, jako rzecznik Urzędu Miasta; Anna Dziura, która zastępuje redaktora naczelnego i Nina Cieślak-Wilk, pisząca recenzje i odpowiedzialna obecnie za ostateczny, ortograficzno-stylistyczny wygląd.

Oddając w ręce czytelników setny numer „Kościółka”, należą się słowa

Nazwa gazetki została zaproponowana przez proboszcza, ks. T. Paszka.

podziękowania wszystkim parafianom, którzy życzliwie oceniają wartość tego pisma i są jego nabywcami. Należy sądzić, że publikowane tu artykuły mogą okazać się w przyszłości cennym materiałem do opracowywania historii parafii i Jasła. □

Kłótnia kontrolowana

Zacznę od znanej biblijnej zasady, którą często słyszałam od małżeństw z długoletnim stażem. „Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce” (Ef 4, 26). Innymi słowy: nie kładziemy się spać, dopóki się nie pogodzimy – o wzajemnej komunikacji w małżeństwie pisze Anna Poplewska.



Nie bierzemy tu oczywiście pod uwagę poważniejszych kryzysów małżeńskich, gdyż byłoby to niemożliwe do zrealizowania. Chodzi bowiem o kłótnie dnia codziennego, mniej lub bardziej gwałtowne. Przed wprowadzeniem tej reguły w życie, wydaje się ona niezwykle prosta, w rzeczywistości jednak może przysporzyć człowiekowi nieprzespanych nocy.

Po pierwsze: miłość

Zasada ta, przede wszystkim, uczy stawiać miłość na pierwszym miejscu, ponad naszą dumą, zranieniami i problemami. Pomaga również w dbaniu o to, co w małżeństwie jest najważniejsze – jedność. Dzięki niej każdy kolejny dzień można rozpocząć z czystą kartą, świadomością błędów, jakie popełniliśmy oraz chęcią zmiany na lepsze.

Zасыпianie, kiedy człowiek trwa w konflikcie, powoduje pewne niebezpieczeństwa. Chyba każdy z nas zgodzi się z tym, że noc sprzyja głębszym refleksjom. Spokój, cisza, mrok, bycie z własnymi myślami sam na sam. Pojawiające się sprzeczki i konflikty w ciągu dnia, w nocy wydawać się więc będą dużo poważniejsze, a to prowadzi do wzrostu przekonania, że tym razem „muszę wygrać”, „nie mogę odpuścić”.

Rozmowa

Kolejnym zagrożeniem jest narastanie nieomówionych konfliktów i tłumienie negatywnych emocji. Wstaje nowy dzień. Rzadko kiedy małżonkowie mają wtedy czas na rozmowę o wczorajszej kłótni, tak więc złe emocje zaczynają się gromadzić, a partnerzy udają, że problem nie istnieje. Po dłuższym czasie trwania w takiej atmosferze, wystarczy już tylko drobnostka, by wybuchła ogromna awantura, w której partnerzy zaczną wypominać sobie rzeczy sprzed miesiąca, roku, 5 lat, a nawet 20. Aby to naprawić, zwykła rozmowa może nie wystarczyć. Po pierwsze, dlatego, że nie wiemy, o co, tak naprawdę, się kłócimy, a po drugie, żal i złość, gromadzone przez długi czas w stosunku do drugiej osoby, nie pozwala nam na odbicie sensownej i spokojnej rozmowy.

Warto pamiętać, że emocje, nawet te negatywne, np. złość, są pewnym sygnałem dla związku. Nie można ich unikać i ukrywać, z drugiej strony należy mieć nad nimi panowanie. Jeśli dajemy ujście złości, musimy stać na straży, aby nie przerodziła się ona w trwanie w gniewie. Dla partnerów negatywne emocje są nie tylko oznaką konfliktu, tego, że w ich związku należy coś zmienić, odbudować, ale przede

wszystkim, że nie są oni dla siebie obojętni. Dla dobra relacji lepiej jest więc wyrażać emocje, niż je tłumić.

Umiejętność kłócenia się

Kłótnie w związku uświadamiają nam, że należy o niego cały czas dbać. Nie jest dobrem, które zdobyliśmy i będzie trwać zawsze. Wymaga on bowiem pracy, wysiłku i odwagi. Jak mówił Karol Wojtyła: „Miłość, nigdy nie jest czymś gotowym, danym kobiecie i mężczyźnie, ale zawsze jest równocześnie czymś zadaniem. Miłość, poniekąd, nigdy nie jest, ale zawsze wciąż staje się”.

Kolejną ważną zasadą, którą podkreśla Michał Piekara, psychoterapeuta małżeński, jest dbałość o atmosferę kłótni. Wymaga ona dużo wysiłku, ale pomaga uniknąć niepotrzebnych sporów. Kiedy rozpoczyna się kłótnia, a czujesz, że przestajecie mieć nad nią kontrolę, można ją przerwać i powrócić po określonym czasie. Oczywiście, powinno być to wcześniej ustalone przez małżonków, mogą oni nawet ustalić konkretny zwrot. Przykładowo: „Czuję, że za chwilę padną słowa, których możemy oboje żałować”. Bardzo istotne jest, aby określić konkretnie, kiedy odbędzie się dalsza część rozmowy, np.: „Tracę panowanie nad sobą, czy możemy porozmawiać za 15 minut?”, bądź też: „Proszę porozmawiajmy o tym wieczorem, zaraz jak wrócę z pracy”. Takie przerwanie kłótni pomaga nabrać dystansu, a czasami, nawet po kilku minutach odpoczynku, można dojść do wniosku, że kłótnia była zbyteczna.

Podstawowe zasady

Należy pamiętać, że:

- przerwanie rozmowy powinno być uzgodnione z partnerem,
- należy okazać pozytywne intencje,
- przedstawić negatywne skutki kontynuowania rozmowy,
- należy dokładnie określić czas powrotu do rozmowy.

Pamiętajmy, by dać szansę partnerowi na wypowiedzenie własnego zdania, przeanalizujemy jego argumenty. Ustalmy, co tak naprawdę jest dla nas ważne i jakie są priorytety.

Kłótnia jest jak burza, groźna, czasami nieprzewidywalna. Jednak, im więcej w swoim życiu burz oglądałeś i przeżyłeś, tym lepiej wiesz, jak w jej trakcie się zachować. Podobnie jest z kłótnią, jeśli poznamy i zastosujemy konkretne zasady i wiemy, jaką postawę przyjąć, możemy czerpać z niej korzyści, bo przecież po burzy zawsze wychodzi słońce.

I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE
IM. KRÓLA STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO
W JAŚLE
www.1lojaslo.pl

NA ROK SZKOLNY 2015/2016 PRZEWDYWANY JEST NABÓR
DO KLAS PIERWSZYCH Z NASTĘPUJĄCYMI PROFILAMI

KLASA	PROFIL	PROPONOWANE PRZEDMIOTY ROZSZERZONE	PROPONOWANE JĘZYKI
I A	Humanistyczno - prawniczy	Język polski WOS Historia	Język angielski Język francuski
I B	Polltechniczny	Matematyka Fizyka Informatyka	Język angielski Język niemiecki
I C	Ekonomiczny	Matematyka Język angielski Geografia	Język angielski Język niemiecki lub rosyjski
I D	Geograficzno - językowy	Matematyka Geografia Język angielski Język francuski lub język niemiecki	Język angielski Język francuski lub język niemiecki
I E	Promedyczny	Biologia Chemia Matematyka	Język angielski Język niemiecki lub język francuski
I F	Promedyczny	Biologia Chemia Język polski lub język angielski	Język angielski Język niemiecki

OŚRODEK SZKOLNO-WYCHOWAWCZY
W JAŚLE

ul. Piotra Skargi 47, tel. 134463467, www.soswjaslo.cba.pl



Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Jaśle oferuje edukację na każdym poziomie kształcenia dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym, znacznym lub głębokim, w wieku od 3 do 25 lat.

Nauka odbywa się w Szkole Podstawowej z oddziałem przedszkolnym, Gimnazjum, Szkole Ponadgimnazjalnej Przystosowanej do Pracy, podczas zajęć rewalidacyjno-wychowawczych oraz jako wczesne wspomaganie rozwoju dziecka (od otrzymania opinii Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej do podjęcia nauki w szkole).

Nabór na każdym etapie kształcenia jest otwarty, całoroczny, nauka jest bezpłatna.



Ostatnie rekolekcje

MAKSYMILIAN BAJOREK

Czterdziestodniowy okres Wielkiego Postu był zaproszeniem do przemiany dla wszystkich, także dla niewierzących. Nie ma gorszych albo lepszych. Niezapomniany profesor Józef Tischner zwykł mawiać, że Ewangelia jest ciągle przed nami. Nie dlatego, że leży na stole, ale przez to, do czego zaprasza – jest jeszcze przed nami.

Celem wielkopostnych rekolekcji jest przemiana. Warto sobie uświadomić różnice między zmianą, jaka wynika z poprawy, a przemianą. Co innego jest poprawić się, a co innego przemienić. Poprawić można się przed lustrem, także dziecko może poprawić swoje postępowanie. Ale przypomnijmy sobie my, dorośli, nasze tegoroczne postanowienia wielkopostne. Co z nich zostało? To nam uprzytomni mechanizm, który jest w nas. Często bardzo niewystarczający. Przemiana jest czymś o wiele głębszym. Pod wpływem łaski, wchodzimy w nowy sposób funkcjonowania.

W czasie tegorocznych rekolekcji w Jaśle, głoszący je kapłan zaczął od mocnych słów: – Dla niektórych z was to będą ostatnie rekolekcje. Jestem przekonany, że nie miał zamiaru nikogo straszyć, a jedynie uświadomić powagę świętego czasu rekolekcji, jako szansy na przemianę. Ale te słowa mocno zapadły w pamięć. Co by było, gdyby rzeczywiście to były ostatnie rekolekcje? Dla kogoś z bliskich, dla mnie...

Kobieta domowa

NINA CIEŚLIK-WILK



Za oknem wiosna, a ja, kolejne dni lecąc się z ostrego zapalenia migdałków, czuję coraz wyraźniej oplatający mnie lęk, rozdrażnienie. Wzrastające z każdą minutą symptomy obniżonego samopoczucia, ogarniają mnie, niczym szybko rozwijający się bluszcz. Zastanawiam się, o co chodzi? Jestem naładowana złością. Mimo znaków ostrzegawczych i jasno wypowiedzianych słów („powiedziane”, nie należy mylić z „usłyszane”), na linii ognia, w niedzielny poranek, staje... mąż.

„Minimum słów” – podstawowa zasada została zapamiętana. Po aromatycznej kąpieli i kubku herbaty, ukojona, sięgam po Matecznik Agnieszki Grzelak. Czytam i czuję rosnące zdumienie, jakby ktoś wszedł do mojego serca i głowy. Po pierwszych stronach poczułam wewnętrzny uśmiech i chęć, by czytać dalej książkę, która jest „trochę trwaniem w okopach na przekór wszystkiemu, a trochę dżunglą – pogmatwaną, pełną pułapek, i czasem trudno w niej odnaleźć właściwą drogę”.

Bohaterka, 38 letnia żona Franciszka i matka czwórki córek (Antoniny, Joanny, Marianny i Darii) z dystansem opowiada o codzienności i pełnionych przez siebie rolach. W formie dziennika, intymnej relacji autorka prowadzi czytelnika po dniach pozbawionych mitu matki Polki i żony przy mężu. Od września do czerwca (porządek roku szkolnego nie jest przypadkowy) wchodzimy w relacje małżeńskie i rodzicielskie, oparte na jasno wyznaczonych granicach i zasadach uwarunkowanych szacunkiem wzajemnym i miłością.

Kamila, od jedenastu lat świadoma „kobieta domowa”, przeżywa gehennę; odkurzając, przygotowuje obiady, któ-

rych całkowity czas wykonania to 30 minut, nie robi dzieciom śniadań do szkoły, nie ma w domu telewizora, czyta córkom Muminki, książki Małgorzaty Musierowicz i Pana Tadeusza, haftuje, uczy się czterech języków i gry na pianinie. Codziennosc wywołuje w niej tłumioną agresję i negatywne emocje, a jednak dostrzega w niej dar Boży i radości – nie bajkowe, a te prozaiczne.

Z każdą linijką odczuwam bezbrzeżną ulgę i lekkie poczucie winy, bo, niczym w lustrze, przeglądam się w Kamili i Franciszku, który: „Prawdę mówiąc, przed konferencją musiał szybko napisać i wydać książkę, a przed książką pisał doktorat, a przed doktoratem były inne konferencje”. Bohaterka prowokacyjnie wyznaje: „Przypominają mi się niedawne słowa Franciszka: Przecież ci pomagam. Obracam w głowie to zdanie i lawina komentarzy ciśnie mi się na usta. Nie chcę, żeby mi pomagał. Chcę, żeby sprawy domu i dzieci zaliczał do swoich zadań. Niech to nie będzie tylko moja domena, w której on łaskawie czasem mi pomoże. W tym kontekście słowo „pomagam” brzmi okropnie. Kiedyś mu to powiem. Albo może, i to będzie znacznie lepsze, dam do przeczytania”.

Książka – warsztat o codzienności właśnie, o nieuświadomianej wspólnotowości kobiet, o ich maniackalnej potrzebie sprostania „ideałowi” w każdej z pełnionych ról. O tym, że piękno w wymiarze domowo-religijno-społecznym jest esencją życia, a perfekcja ma duże pole rażenia i niszczy jej uzurpatora i wszystkich wokół, o zdrowej potrzebie granic, nauce wyrażania emocji, pełnym zdaniem, bez formułowania ocen i rozwiązywania konfliktów.

A. Grzelak, Matecznik, wyd. W drodze, Poznań 2011, ss. 346.

Dlaczego „żeglować jest rzeczą konieczną”?

W przypadku dorobku profesora Floriana Śmiei, mającego silne podłoże autobiograficzne, pamięć jest rodzajem duchowej wędrówki, ocalającej przeszłość i nadającej nowy sens teraźniejszości, silnie zakorzenionej w śląskim dzieciństwie, stanowiącym „cumę zbawienną”.

Pisarstwo Śmiei odzwierciedla zapamiętaną rzeczywistość (dzieciństwo i emigrację), wartości, postawy, bez ich mitologizowania, staje się motorem konkretnych działań i wyborów, a ponadto stanowi swoistą „spowiedź autobiograficzną”.

Polecamy do przeczytania o powojennej emigracji, rozterkach i problemach poszczególnych twórców z tamtych czasów, których losy przeniosły z ziemi ojczystej w obce (czy na pewno?) kraje...

Nasza parafianka, Nina Cieślak-Wilk, napisała fascynującą pracę. Przedstawiła niezwykłą analizę historii życia człowieka, który, zmagając się z ciągłym odkrywaniem nowych krajów, regionów, a nawet dzieciństwa, żeglując po świecie, tak naprawdę wciąż odkrywał siebie samego. Warto przeczytać. Nie raz. (red.)

N. Cieślak-Wilk, *Navigare necesse est. Świadectwa pamięci w twórczości literackiej Floriana Śmiei*, Krosno 2015, s. 269.



Sakrowpadki

Wiara nie musi być śmiertelnie poważna. Warto śmiać się z samych siebie i własnych wpadek, także tych z przestrzeni religijnej. Autentyczne historyjki gromadzi facebookowy profil sakrowpadki, skąd pochodzą publikowane anegdoty.

Jedna z pilskich parafii. Triduum Paschalne, a dokładnie Wielki Piątek. Lektor czyta komentarz przed liturgią: – I po słowach „Skłoniwszy głowę, oddał ducha”, wszyscy klękamy. Po czym część wiernych, wybudzonych z letargu tym wezwaniem, od razu posłusznie uklękła.

Parafia w diecezji tarnowskiej, kazanie pasyjne w czasie Gorzkich Żali. W czasie rozważań omawiane są postacie, które towarzyszyły Jezusowi w ostatnich chwilach życia. II Niedziela Wielkiego Postu, kazanie o św. Piotrze. Głosi kapłan: – I nastąpiła najtrudniejsza chwila w życiu świętego Piotra. Zaparcie [chwila przerwy]. Sie.

Bydgoszcz. Różaniec. Ksiądz: – I zaprowadź wszystkie dusze do piekła. Powiało grozą.

W jednej z poznańskich parafii lektor przeczytał, że Judasz sprzedał Jezusa za 30 serników... Dobrze, że nie dodał, iż potem się opamiętał i zwrócił...

Jedna z parafii diecezji toruńskiej. Modlitwa Eucharystyczna. Ksiądz mówi: – I zesłał apostołów na Ducha Świętego.

Parafia w Sokółce, ogłoszenia parafialne: „Dziękujemy za wywóz śmierci z cmentarza”. I gdzie ona, biedna, teraz się podzieje?!

Msza z udziałem dzieci w jednej z poznańskich parafii. Ksiądz pyta dzieci: – Kto z Was potrafi wymienić Dziesięć Przykazań Bożych? Zapadła cisza, po chwili zgłasza się tylko jedno dziecko. Ksiądz mówi: – Ooo, wspaniale! To podejdź tutaj, bliżej, do mikrofonu, proszę! I przedstaw się nam najpierw, powiedz, jak masz na imię. Dziecko podchodzi i, z dużym przejęciem, zaczyna mówić: – Jam jest Pan Bóg Twój, który Cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Pierwsze...

Dzień Kobiet, przypadający w tym roku w niedzielę, obfitował w sakrowpadki. Poniżej przedstawiamy niektóre. Lublin. Podczas mszy św. w kościele akademickim KUL, przed spowiedzią powszechną, i tuż po krótkich życzeniach dla pań, kapłan mówi: – Wspomnijmy sobie teraz wszystkie kobiety w naszym życiu i... przeprośmy Pana Boga za nasze grzechy.

W tym samym dniu, w jednej z parafii na Podkarpaciu: Na początku mszy słychać: – Otoczmy dziś szczególną troską i opieką wszystkie niewiasty... [chwila ciszy]. To wezwanie skierowane jest do mężczyzn!

W kościele Karmelitów Bosych przy ul. Rakowickiej w Krakowie, podczas modlitwy wiernych, celebrans podaje: – Módlmy się za kobiety, by cieszyły się szacunkiem wszystkich ludzi...

Natomiast w Rybniku, nieco zaspany jeszcze ksiądz, w czasie porannej mszy mówi: – Módlmy się za wszystkie kobiety, szczególnie o zrozumienie... [głęboka cisza] przez resztę społeczeństwa.

A w diecezji płockiej, w Niedzielę Palmową, ksiądz przed komunią świętą: – Oto Baranek, który wjechał na osiołku do Jerozolimy...

oprac. Nina Cieślak-Wilk



GILU, GILU!

